

Adamów – transkrypcja nagrania nr 2

Zapomniane: Chciałam zapytać księdza, czy ksiądz pamięta, czy ktoś może mówił o tym kiedyś, bo my szukamy grobów, które były tam na cmentarzu. Nie grobów regularnych sprzed wojny, tylko grobów z czasów Holokaustu, z czasów wojny. Bo tam, z tego, co doszukiwaliśmy się w archiwach, mogło i zginąć... Znaczą, pochowanych być, czy zakopanych, do 150 osób. Czy ksiądz pamięta? Czy ktoś o tym mówił, wspominał?

Świadek: To jest taka sprawa, że ja nie jestem tutejszy człowiek. Przybyłem z innych stron. Z okolic takiego miasteczka Parczewa.

Zapomniane: Znam Parczew.

Świadek: Więc ja w tym czasie, kiedy był Holokaust, w 1942 roku miałem 10 lat. I taka sprawa, że pamiętam tak jak przez mgłę tę sytuację, bo ona obejmowała nie tylko taki teren gdzie tutejszy, ale no cały zasięg. Więc była taka sprawa, że jeśli chodzi pani o narodowość żydowską, więc kiedy tylko, tak jak zapamiętałem jako chłopiec, bo miałem w 1939 roku iść do szkoły. Więc opóźniło się to troszkę, bo jeszcze u nas, na naszych terenach była jeszcze walka. Żołnierze Klebeerga jeszcze przeciągnęli wojnę, a weszły wojska rosyjskie. Znaczą konkretnie sowieckie. Wtedy nie nazywano ich sowieci, ich nazywano bolszewiki. Ale później dopiero w 1944 roku, jak weszła ta armia, po raz drugi już na cały kraj, to zmienili nazwę i zakazali tego używać bolszewiki. Ale później dopiero w '44 roku, jak weszła ta armia po raz drugi, już na cały kraj, to zmienili nazwę i zakazali tego używać, bo takie było u Polaków obraźliwe.

Więc dopiero nasze tereny, tamte paryszewskie i tak dalej. Dopiero gdzieś od połowy października były odstępione już Niemcy. Wtedy od razu zagrożona była sytuacja narodowości żydowskiej. To się dało zauważyć. My, jako chłopcy, czekaliśmy na rozpoczęcie lekcji szkolnej, ale że to była klasa młodsza, a tylko jedna sala, więc najpierw na pierwszą grupę zebrano starszych, a młodszy mieli przyjść na godzinę 11:00. Ale jak to tam bez zegarów, więc chodzili wcześniej. Tylko pamiętam, że już ci Niemcy musieli podreperować drogi, bo nie było dróg twardych, ale zwykłe, no na jesień błotniste. Więc wyprowadzili jakąś ekipę i od razu przywieźli... Tak mi się wydaje, że to byli z Parczewa, gromady Żydów do roboty. Od razu ich po prostu zaczęto tak traktować niewłaściwie.

Zapomniane: Maltretować.

Świadek: Znaczą jeszcze nie... Tak jakbym powiedział, przygotowanie Holokaustu. I trafił się taki, ponieważ ci ludzie żydowscy, musieli z czegoś żyć, więc nieraz przychodzili na wioski, żeby gdzieś zaopatrzyć się w żywność, w zboże i tak dalej. Zнали ludzi, no bo to byli przeważnie handlarze, więc czy ktoś przyjeżdżał na rynek, czy oni się zgłaszali, to już mieli pewne rozeznanie. I już się uskarżali, że sprawa zakończy się, że oni to przewidywali. I nawet było tak, że w okresie żniwa Żydzi zgłaszali się do pracy u rolników, ponieważ rolnicy potrzebowali... Oni to nazywali wtedy parobków. Czyli dzisiaj...

Zapomniane: Siły roboczej.

Pan: Pomocy.

Świadek: No, siły roboczej. I dlatego zasadniczo Żydzi nie podejmowali tych prac, to podejmowali Polacy, a oni byli jakimiś rzemieślnikami, krawcami, stolarzami, ale z braku tego już musieli i te prace



podejmować. Uskarżali się, że nawet już Niemcy nastawiają Polaków na takie pewne sytuacje. Uczyli nawet takich pieśni troszkę niezbyt, jakbym powiedział, zgodnych. Zapamiętałem takie jedną przyśpiewkę głupią, ale to nie wypada komuś.

Zapomniane: Nie, proszę powiedzieć, bo to ciekawe.

Pan: Ale ksiądz pięknie śpiewa. Dobry ma głos.

Świadek: Ja wiem, ale to ubliżające.

Zapomniane: No ale to jest część historii.

Świadek: Więc jeszcze wspominali tego marszałka Polski Rydza Śmigłego. Ale to Żydzi tam uczyli, tylko to Żydzi też mieli i tych narodowości polskiej, zamieszkujących Wielkopolskę, które od razu z wejściem stali się ich współnikami. Więc to było śpiewanie tak:

Gdy już był z nami polski Rydz, polski Rydz, polski Rydz

Żaden Żyd nie robił nic, nic, nic a nic

A jak przyszedł Hitler złoty, zajął Żydów do roboty.

No i oni tak się uskarżali. Wiadomo było, że oni i tak by się pracą musieli zająć, no bo przecież trzeba z czegoś żyć, ale ci to wykorzystywali. Jeszcze przed rozpoczęciem Holokaustu już do nas do szkoły przywozili takie nieprzyzwoite, nie to, że nieprzyzwoite, bo to byłoby nieskromne, tylko takie nienawistne jakby, po prostu ulotki. Więc co tam, co tam żeśmy widzieli, bo nauczycielka miała obowiązek spytać dzieci, co widzą, no i objaśnić. No więc, że widzimy takich z brodami, no to przeważnie też było oznaka zewnętrzna, że Żyd. Dzieża, kiedyś na wioskach wszyscy piekli chleb, nie kupowali w żadnych piekarniach, nawet i bodajże w miastach to było, pieczenie chleba. No i tak było, że w tej dzieży jakieś robaki i siedzi ktoś z nogami, zamiast ręką, jak się tam miesiło nogami. No i było wierszykiem takim podpisane: *Rozczyn ciasta z robakami ugniatany jest nogami*. Więc nauczyciel mówi „Tak Żydzi przygotowują wam chleb”. I ludzie też musieli i te dzieci swoje, znaczy narodowości żydowskiej, dzieci swoje, posyłać do jakichś prac, że przynajmniej będzie miało dziecko za to utrzymanie jedzenie. To już wystarczyło, chociaż wykarmić w miasteczku nie było łatwo, bo zboże Niemiec pobrał na kontyngent i mięso, i mleko trzeba było nosić, ale zawsze tam...

Zapomniane: Przepraszam, że przerywam księdzu, ale chciałam do Adamowa jeszcze wrócić. Jak się nazywali ci ludzie z Ameryki? Rosenbergowie.

Świadek: Zaraz, to jak ja dokończę już, to już teraz będzie Holokaust. Ja wiem, o co pani chodzi, to powiem. Rozpoczyna się wiosna 1942. Już widać, że jest nagonka na Żydów, bo właśnie w '42 roku ten plakat przywieziono. I oni przysyłali swoje dzieci do pasienia krów. Bardzo dużo było, bo wioska potrzebowała i nie tylko tych ludzi do pracy w polu, ale i do pasienia. Więc chłopcy i dziewczęta żydowskie przybywały. I taki jeden akurat z nami paść krowy na łące. Jakie było nazwisko rodowe, trudno powiedzieć, ale nazywał się Heniek Szydełko. Kiedy się Holokaust rozpoczął, wszystkie dzieci zostały wycofane. Nieraz tam rodzice chcieli, żeby na wsi zostały, ale to wiadomo, kara śmierci i bali



się. Nawet kiedyś jednego w tym czasie poboru wysłano, a chłopak tylko przyleciał do wsi, popłakał i poszedł z powrotem no i już nie pokazał się więcej. I tutaj też w '42 roku się rozpoczęło, bo opowiadał ten... Jak on się nazywał?

Pan: Rosenberg.

Świadek: Rosenberg, ale on trzy razy w życiu zmieniał...

Zapomniane: Nazwisko?

Świadek: Tak. Ostatnio to już się nazywał Robert Berg. Kiedy on pierwszy raz się tutaj zgłosił, jeszcze był proboszczem na plebanii, chodziło mu o ten cmentarz. O ten cmentarz, bo nie był ogrodzony. Droga, którą widać, jak się jedzie, w tamtą stronę jest po lewo, to droga była po prawej stronie wtedy.

Zapomniane: Aha, czyli prowadziła po drugiej stronie cmentarza.

Świadek: Tak, tak. Po tamtej stronie prowadziła ta droga i dopiero to już przy po komasacji i przy tych innych uzgodnieniach dopiero ją sprostowali i wyasfaltowali. Więc po tamtej stronie. Cmentarz zasadniczo nie był tak ogrodzony, ale trudno mi przypomnieć. Kształt był taki. I ten Rosenberg zgłosił się, żeby ten cmentarz ogrodzić, ale on nie wchodził w parafię, jest pod zarządem gminy, więc udał się do wójta i wójt widocznie w ten sposób ogroził. Jeszcze tak rozmowy, no nie wiem, bo przecież jakieś koszta. Parafia ich nie poniesie, nie może. To jest składkowe. Gmina ma po prostu zlecenia zaopiekować się wszelkimi cmentarzami, jakie są wojenne i powojenne i narodowości żydowskiej. *To pieniądze nie wchodzi w grę, bo ja mogę zapłacić.* To mnie tak właśnie podniosło, że tak jednak jak mu musiało zależeć na tym, żeby cmentarz był ogrodzony, no i tam prace się rozpoczęły...

Zapomniane: A który to był rok? Mógł być?

Świadek: No nie wiem, ale... No już pewnie '90.

Zapomniane: Aha, już dziewięćdziesiąte.

Świadek: Między dziewięćdziesiątym a dwutysięcznym pewnie to się działo. I w ten sposób się rozpoczęło, no i wreszcie zawiadomił mnie, że wójt podejmie. I ja jeszcze wtedy właśnie... Dzwonił nieraz albo pisał, najczęściej pisał w okresie zimowym, że coś się robi. Przypomnę, że musiał to być może '95 rok, dlatego, że pamiętam, że był '96, to ja mu pisałem, że u nas niech pan się zatroszczy, bo już jest późna pora, już jest kwiecień. U nas zima trwała do 9 kwietnia, do Wielkanocy, tak pamiętam, więc to w '96 musiało być, to już coś tam było wcześniej omawiane. A Pani konkretnie o co teraz pytała?

Zapomniane: Czy właśnie wtedy pojawiła się gdzieś informacja o tym, czy on wiedział może o tym, gdzie są... Bo tam mają być groby do stu pięćdziesięciu osób zabitych w czasie Holokaustu i zakopanych gdzieś na cmentarzu.

Świadek: Był taki dzień modlitwy naszej za naród żydowski, no bo takie dni są w kościele, więc ogłosiliśmy ludziom, że dzisiejsza niedziela jest dniem modlitwy za narodowość żydowską, za wszystkich tych. No i tam niejednokrotnie ludzie coś wspominali. Tam jest taka kolonia glinna, widzieliście to?

Pan: Tak, tak.



Świadek: I jak ja chodziłem po kolędzie, po każdym domu, więc jeszcze żyli starsi ludzie, którzy, no opowiadali, ale to już opowiadania są trochę z zapomnieniem, może trochę z dodaniem. Jeden to jest bodajże ojciec tego pana, co już umarł. Czyli obecnego to byłby dziadek, bodajże Józef miał na imię. No to mówił, że cmentarz został założony w 1914 roku. Tak wymienił, ale nie ręczę... To w każdym razie, że byli tutejsze. W czasie Holokaustu były najpierw wysiedlenia. Nie wiem, jak było w Adamowie, ale między innymi ksiądz starszy opowiadał, który miał też parafię z tą narodowością, że pewnego dnia przyjeżdżano na wysiedlenie do obozów i wołali, nie pamiętam, jak po niemiecku: *Żydzi wychodzić*. I wtedy tak, kto gdzieś umykał, to umykał, a żeby się skryć, no inni musieli iść. Więc ktoś opowiadał, że też właśnie w ten sposób wysiedlano Adamów. Ale już wcześniej bardzo duża grupa opuściła miejscowość, skryła się. Trudno było przeżyć, bo to jednak zimowa pora. I ludzie nieraz opowiadali na innych terenach o tych ukrywaniach. Niestety, jak przyszła zima, to niektórzy sami dobrowolnie przychodzili z lasu.

Zapomniane: Poddawali się.

Świadek: Podawali się, i co chcecie. Nie wytrzymywali, normalna sprawa. Odmrożenia, głód, gorączki. Zresztą tam na naszych terenach dwóch się też ukrywało. No to w lesie taka ziemianka była, no ale nie przeżyli. Trudno, bo tajemnica... Czy zabici, czy z choroby, czy z głodu, jakaś tajemnicza mogiła w lesie, tu czy tam, więc widocznie... Dopóki jeszcze była jesień, to tak. Nie wszędzie było jednakowe rozpoczęcie. W Parczewie ja pamiętam, że to była mniej więcej połowa sierpnia.

Zapomniane: Kiedy się zaczęła likwidacja getta, tak?

Świadek: Tak, bo 18 sierpnia w '42 roku umarł mój dziadek i ludzie, jak przyszli na pogrzeb, to rozmawiali o tym już w Parczewie, że to akurat dziś, wczoraj, może przedwczoraj, więc musiała gdzieś być połowa sierpnia, kiedy to się rozpoczęło. I tak przez całą jesień to... Przez całą jesień zbierano. Widziałem na swoje oczy, jak dziewczęta żydowskie chodziły, ale to nie ma mowy, żeby się ukryło, kto podał chleb. To tak w moich oczach ta tragedia jest po dzień dzisiejszy jeszcze. Tutaj opowiadali, że to było mniej więcej na listopad albo na koniec października, gdzieś koło... To się nazywa Wszystkich Świętych dzień, to mniej więcej wtedy się to rozpoczynało. Zresztą i sam Rosenberg, ile razy tam pytałem, w jaki sposób ocalał, no to właściwie nie odpowiedział. Ale ja mu się nie dziwię. Żle człowiekowi nie przejdzie przez usta, przez piersi albo przez gardło te słowa. Bo niektórzy byli na wojnie, to on też mówi: *Nie mogę opowiadać, bo co opowiadam, to mnie zaraz wszystko drży*. Jakoś emocjonalne jednocześnie poruszenia. Zbierali ich przed kościołem. No to tam nie wiadomo, przecież starsi mdleją, to w czasie marszu nie mogą iść, a Niemcy mieli tak, że kto w marszu nie dotrzymywał, to na drodze zostawał. Nie wolno go było zostawić tak żywego. W '39 roku, kiedy prowadzili cywilów, jeden ksiądz był, to mówi: *Już ledwie siedzę, ale jak któryś usiadł i powiedział, że ja dalej nie mogę pójść, róbcie co chcecie*, mówi, *zastrzelił go, jak wszyscy się porwali, to...* Więc tutaj, że jeden, który się skrył w czasie, bo tak też umykali jeszcze po drodze. Tutaj teraz pierwszy dom kiedyś to był drugi, gdzieś tam na podwórku, w gałęzie czy coś, ale któryś tam z tych zauważył i na strażnika krzyknął, tamten poleciał i tam zastrzelił. Że jak szli dalej, nie mogli iść tam, gdzie dzisiaj ta rzeczka, czy coś tam. Tam jakieś bagna są, były kiedyś.

Pan: No były kiedyś, tak, jakieś stawiki i bagna.

Świadek: Że do tych bagien wpychali, żeby pozdychali. W każdym razie ten B. opowiadał, że zwieźli, ile to ja tam nie wiem, ale opowiadał, że przywieźli pobitych w czasie tego.



Zapomniane: Czyli już ciała.

Świadek: Tak. I do pochowania, ale brali też do pogrzebu ekipę żydowską.

Zapomniane: Tak, żeby kopać grób.

Świadek: No grób, ale i ciała składać. Więc któryś z tej ekipy, z narodowości żydowskiej, bo przecież nie każdy może na krew spoglądać, na zakrwawione szaty, wszystko, prosił, żeby Polacy, żeby pomogli pochować. Wiedzieli, że oni sami będą na końcu może, dlatego chcieli jeszcze Polaków, żeby też ułożyli, ale jednocześnie może też, żeby byli świadkowie. Różnie to tak, wszystko się na jedną chwilę nie da spełnić. Chwyтали, wiadoma sprawa, później jeszcze po kryjówkach, to też opowiadano. [...] Pan Rosenberg bardzo darzył mnie takim przyjacielskim uczuciem. Myśmy się nazywali przyjaciele. Miał największe zaufanie do tego. Pokazywał, gdzie mieszkał. Z wielką życzliwością wspominał kolegów, chłopców, z którymi chodził do szkoły. Jeden już nie żył, jak przyjechał. Tu jeszcze w każdym razie spotkał tego... Szymona N.

Świadek: To oni się później jeszcze spotykali, rozmawiali, przyjaźnili. I ta na... Na Targowej, jak ona się tam...

Pan: Krystyna Z.?

Świadek: O, jeszcze żyjąca. To ona też była jego koleżanką w czasach szkolnych. I ona... To się nazywa poświęcenie pomnika, przy otwarciu tego... Jak to nazwać, ta uroczystość.

Zapomniane: No tak, odstonięcie.

Świadek: Odstonięcie. No to jak myśmy poszli na obiad, to ona mu jakąś pieśń śpiewała z tych czasów szkolnych. Mówi: *Teraz specjalnie – Robertowi – tobie zaśpiewam*. Tak był wzruszony.

Zapomniane: To piękne.

Świadek: W każdym razie, że...

Zapomniane: A są jakieś zdjęcia z tych uroczystości?

Pan: Z samego odstonięcia pomnika to ksiądz ma kilka.

Świadek: Gdzieś mam. Ja mam za bardzo dużo bałaganu. Ja mam 10 tysięcy papierów i nie wiem gdzie.

Zapomniane: A on, jak stawiał ten pomnik, to nie wspominał o tym... Jakby nie miał na myśli też szukania tych grobów masowych na cmentarzu? Ten temat się jakoś nie pojawiał?

Świadek: To znaczy, po prostu taka sprawa – tam się nie dało, bo nie było już tych świadków takich, żeby... Ten cmentarz cały czas był zarośnięty, zrównany, bo nigdy nie zależało Niemcom, żeby mogły być wzniesione. Jeszcze też mogę dodać, że wszystkie cmentarze żydowskie poprzednio... Ja nie wiem, jak to nazywają, macewy?

Zapomniane: Macewy. Nagrobki?

Świadek: Nagrobki, one są z piaskowca, nie z marmuru, nie z cementu, więc już od samego początku Niemcy nakazywali furmanki po wioskach i nie były to takie fury jak dzisiaj, żelaźniaki i tak dalej, na żydowskich wszystkie te pomniki, macewy zabrano na chodniki. No i u nas, już ojciec nie żył, był taki



właśnie też pracownik, który był wysłany na furmankę i jak wrócił z tej furmanki, co wozili te macewy, mówi: *Jeden skradłem Niemcom*. Pokazał taką płytkę. Mówię: *Po co tobie to będzie zdatne?* Mówi: *To jest piaskowiec i z tego robi się toczak*. Wie pani, co to jest toczak?

Zapomniane: Tak, do szlifowania, do ostrzenia.

Świadek: No tak jak kiedyś, te były elektryczne, tam jakieś kamienie to były, no to takie ten... I tak, ale zanim to zrobiono, to on jeszcze ze dwa lata leżał na podwórku. Jeśli to moja wielka wina, my to kiedyś raz wzięliśmy z bratem i położyli tak trochę wyżej, bośmy stamtąd zrobili ślizgawkę. Na tym stawali, a tu zjeżdżali. Mówi, może się nie pogniewa ten zmarły, na którego leżało, a jeśli to panu Bogu się podoba, to ja zdrowąskę zmówię za niego. I dlatego tutaj od czternastego roku do czterdziestego któregoś już na pewno nie było, to też rozebrano.

Zapomniane: No tak, rozkradziono.

Świadek: I jak to splantowano, to po prostu nie sposób, gdzie masowe groby są, ile ich mogło być. No ale mówię, to są... Czy było jeszcze z poprzednich czasów, czy z późniejszych, to nie mówili mi na kolędzie, tylko, że z czasów tego wysiedlenia. Mógł się nikt nie zbliżyć, ale zawsze tam gdzieś przez okna odstąpione ludzie spoglądali.

Zapomniane: A ten Rosenberg, który to był rocznik, ten pan?

Świadek: Bodajże albo trzydziesty, albo trzydziesty pierwszy.

Zapomniane: I zmarł kiedy?

Pan: Nie wiem, kiedy zmarł.

Świadek: Zaraz, ja tylko dodam jedno, że bardzo podziwiam, jak kochał tę rodzinną miejscowość. To jest w człowieku wrodzone, że rodzinne strony, rodzinne zawsze pozostaje. Tak jak u nas Mickiewicz, te kraje lat dziecińczych to zawsze zostanie święte i czyste. I jako rodzinne miejsce bardzo mnie to urzekło, że przywoził, bądź co bądź swoich synów, bo miał ich trzech. I to tak było, że wszystkich, jednego roku wszystkich trzech przywoził. Trzy razy odwiedzał. Każdego oddzielnie, ale przywoził. I jak raz był z którymś synem, to bardzo mnie prosił, żeby... Gdzie może znaleźć, przechowała się Tora. I ja po kolędzie widziałem u jednego naszego parafianina jakąś książkę do nabożeństwa czy coś. Co to mogło być? Właśnie, więc mu powiedziałem, i on tego syna ze mną posłał. I uzyskałem to. Ale się okazało, że to nie jest Tora, tylko coś innego.

Zapomniane: Modlitewnik może?

Świadek: Ja nie wiem, coś takiego. Ale ja mówię, no to w takim razie przynajmniej pamiątka z Adamowa. *No tak, mówi, pamiątka z Adamowa*.

Zapomniane: I po polsku rozmawialiście? On po polsku rozmawiał?

Świadek: Tak. Po polsku mówił i nieraz przyjeżdżał z takim przewodnikiem, to go pochwalał, że coraz więcej polskich akcentów i tak dalej. I raz przyjechał, też jakaś pani była, i mówi, że ta pani też rozumie po polsku. Nawet tam trochę mówi, być może to też narodowości, tylko już tak... I nawet poszła do kościoła i do skarbonki chciała ofiarę złożyć, ale ja jej nie kazałem, bo to mówię, tutaj chuligani zaraz



szybko porozbijają. Lepiej niech tam będzie puste. Jak ktoś chce ofiarować pieniądze, niechaj do kasy, od razu bezpośrednio ofiaruje.

